Dodatek do Nru 90 „Naprzodu“.

Nr. 89. Kraków, sobota 30 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	w Austryi:
miesięcznie 1 K 60 h	miesięcznie . . 2 K
kwartalnie 4 „ 50 „	kwartalnie . . 6 K
rocznie . 18 „ — „	rocznie . . . 24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.	**w Niemczech:** kwartalnie 7 marek. **w innych krajach:** kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya:

Kraków, Bracka 15
Telefon nr. 396.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 czerwca. 1849. Zdobycie Rzymu przez Francuzów. — 1880. Wypędzenie Jezuitów z Francyi. — 1894. Strejk 73.000 górników w Belgii wybucha w jednym dniu. — 1898. Zawieszenie przez policyę wydawnictw „Naprzodu“ i „Prawa ludu“ podczas stanu wyjątkowego.

Dziś w teatrze: „Żydówka“ [„L'Ebrea], wielka opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka F. Halevy'ego.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Doana Juanitta“.

W niedzielę: „Nietoperz“.

Zgromadzenie partyjne. Dalszy ciąg poufnego zgromadzenia partyjnego w Krakowie odbył się wczoraj. Tow. Sułczewski omawiał nasz stosunek do stronnictw klerykalnych i wzywał do popierania codziennego „Naprzodu“. Powitany przez przewodniczącego tow. Misiołka, zabrał głos wśród oklasków zgromadzonych tow. Tadeusz Reger ze Ślązka, który właśnie opuścił więzienie św. Michała, po 6-tygodniowym pobycie tamże za przestępstwa prasowe. Omówił on znaczenie polskiej prasy socyalistycznej. Po przemówieniach jeszcze kilku towarzyszów, zamknął przewodniczący zgromadzenie wezwaniem do usilnego popierania codziennego „Naprzodu“ i innych pism socyalno-demokratycznych.

Uniwersytet ludowy w miejscach kąpielowych. Staraniem krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, urządzone będą w czasie wakacyjnym wykłady z porozbiorowych dziejów Polski w miejscach kąpielowych. Będzie to rzadka sposobność dla wielu kuracyuszów, niemających u siebie w domu sposobności, a nieraz możności słyszenia żywego słowa wogóle, albo też publicznego poruszania tak ważnych a drogich sercu każdego Polaka chwil z doby ostatniej. To też mamy nadzieję, że wykłady będą zapełnione a Uniwersytet ludowy wywiezie z miejsc kąpielowych zasiloną kasę. Odczyty będą się odbywać codziennie w następującym porządku: Zakopane od 15 do 20 lipca, Szczawnica od 22 do 27 lipca i Krynica od 29 lipca do 3 sierpnia włącznie.

Wykładać będzie dr. Stanisław Zakrzewski, którego wykłady w ciągu zimowego półrocza cieszyły się w Krakowie niezwykłą popularnością i liczyły 500 do 600 słuchaczów.

Formie stało się zadość. W tych dniach bawiła w Krakowie komisya, wydelegowana przez c. k. namiestnictwo celem przeprowadzenia lustracyi w c. k. zakładach i instytutach uniwersyteckich. Panowie biuraliści, wygniatający na codzień skórzane krążki w c. k. rządowych ubikacyach we Lwowie na skinienie rożdżki czarodziejskiej, t. j. na rozkaz z góry — przedzierzgać się musieli w Krakowie co krok w innych specyalistów botaników, okulistów, fizyologów etc. etc. Nie ręczymy, czyby c. k. przygodni rzeczoznawcy, odgrywający rolę jakichś kameleonów naukowych byli w stanie tubus od mikroskopu nawet po namyśle od ginekologicznego wziernika odróżnić, jednak z powagą podług spisu oglądali różne przyrządy — lustrowali.

Papieru zapisze się moc i... formie stanie się zadość!

Ocalenie. W czwartek popołudniu kilku chłopców na brzegu Wisły łowiło ryby na wędkę. Jeden z nich, Leon Birnbaum, uczeń I kl. gimn. Sobieskiego, wszedłszy na tratwę, przechylił się nieuważnie i wpadł do wody. Ponieważ nie umiał pływać począł tonąć, a prąd unosił go coraz dalej ku środkowi rzeki. Na krzyk stojących na brzegu, żołnierz 100 pp. Paweł Rusz, rzucił się bez namysłu w wodę, popłynął na głębię i pochwycił tonącego chłopca; ten jednak uczepił się konwulsyjnie obu rękami żołnierza, tamując jego ruchy i obaj poszli na dno. Po krótkiej chwili szamotania się wynurzył się z topieli żołnierz, trzymając w jednej ręce omdlałego chłopca. Widać było jednak, że dobywa ostatnich sił, prawie że tonie. W tej krytycznej chwili obecni na brzegu pospieszyli na łódce z pomocą i wydobyli obu.

Orzekanie a la minute. O panu radcy Chrząszczyńskim, przewodniczącym rozpraw apelacyjnych karnych krakowskiego sądu krajowego, dochodzą nas zdumiewające wieści. Poprostu cudem nowoczesnej techniki procesowej nazywają niektórzy naoczni świadkowie rozpraw tę błyskawiczną szybkość, z jaką p. Chrząszczyński w pewnych wypadkach urzęduje. Nie chcemy na razie objawiać naszego zdania w tej kwestyi, dla przykładu jednak nadmieniamy, że onegdaj p. Chrząszczyński publicznie zapowiedział, iż za dwie minuty ukończy całą rozprawę apelacyjną, do której się stawił oskarżony i obrońca. Dwie minuty, to rzeczywiście rekord nie lada! Wedle procedury bowiem obowiązkową treścią rozprawy apelacyjnej karnej (§ 472 proc.) jest: 1) przedstawienie przez jednego z członków trybunału w pisemnym referacie faktycznego stanu sprawy i dotychczasowego jej przebiegu wraz zstreszczeniem istotnej osnowy wniesionego pisma odwoławczego i omówienia wyłaniających się zeń kwestyj spornych; 2) odczytanie zaczepionej części wyroku wraz z motywami; 3) przesłuchanie stawającego oskarżonego; 4) uzasadnienie odwołania w ustnym wywodzie przez stronę interesowaną lub jej obrońcę względnie zastępcę; 5) odpowiedź przeciwnika; 6) narada trybunału w osobnej sali narad; 7) wydanie gruntownego i sprawiedliwego orzeczenia oraz opublikowanie go przy rozprawie w sposób ustawą przepisany, przyczem 8) istotne motywa orzeczenia muszą być ogłoszone. To wszystko chciał więc p. Chrząszczyński za dwie minuty skończyć!

Niesłychane sprostowanie. Prokurator przemyski Stebelski, urzędowym dokumentem wzywa wojskowych do rąbania cywilnych i do karania ich na własną rękę. Czytelnicy „Naprzodu“ znają już historyę napadu oficerów 58 pułku piech. na obywatela Feję w Przemyślu. O wypadku tym oprócz „Naprzodu“ pisał także i „Głos Przemyski“. Otóż prokurator Stebelski przysłał redakcyi „Głosu Przemyskiego“ urzędowe sprostowanie do l. 134/00, w którem powiada:

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

„Prawdą jest, że porucznik Claus za to Feję w obecności dwóch świadków ukarał, bo był do tego sprowokowany i znajdował się w oczywistem przymusowem położeniu“. C. k. prokurator państwa Stebelski.

Sprostowanie to musi wywołać u każdego, trochę tylko uczciwego człowieka, niesłychane oburzenie. Przyznawać wprost oficerowi, że miał prawo napadać na odludnej ulicy, wieczorem, bezbronnego ułomnego człowieka i okładać go pięściami, kiedy drudzy oficerowie szablami grozili mu, że jeżeli tylko ruszy się, porąbią go, to jest prowokacya w najwyższym stopniu.

Sprostowanie to musi dojść do wiadomości p. ministra sprawiedliwości, który zapewne wyprze się solidarności z postępkiem Stebelskiego i zarządą od niego usprawiedliwienia.

Pożary. W Lipnicy górnej (Rohatyn) zniszczył pożar dobytek 16 gospodarzy, z których żaden nie był ubezpieczony.

W Świstelniku, także w pow. rohatyńskim, poszło cztery gospodarstw włościańskich z dymem.

Pożar w kopalni węgla. W szybie „Zofia“, będącym własnością braci Guttmann w Porębie na Śląsku, wybuchł ogień, który zniszczył szyb, nie uszkodziwszy jednak nikogo z robotników. Roboty wstrzymano.

Komarow, red. „Świetu“, złodziejem literackim. Słynny polakożerca, pułkownik rosyjski Komarow, redaktor „Świetu“, ten sam, który na zjeździe panslawistycznych dziennikarzy w Pradze, wygłaszał strasznie krwawe mowy przeciw Niemcom w obronie uciskanej „słowiańszczyzny“ i pił z redaktorem „Przeglądu“ Masłowskim z jednego kieliszka „szampanskoje“ na pomyślność „Batka i Matiuszki Rasjei“, został przez prasę rosyjską zdemaskowany, jako plagiator literacki najpodlejszego gatunku i złodziej literacki. Cała prasa rosyjska zgodnie napada na Komarowa i wzywa opinię wszystkich uczciwych Rosyan, aby pogardą otaczali wstrętnego maklera dziennikarskiego. „Petersburskie Wiadomości“ piszą dosłownie: „Nie o korsarza dziennikarskiego ze „Swietu“ rozchodzi się w tym wypadku, ale o tych wszystkich „patryotów“, którzy każdą inną narodowość obrzucali najnikczemniejszemi obelgami i wszystko i wszystkich denuncyowali, co im na rękę nie szło. Komarow, który tu i tam płomienne mowy polityczne wygłaszał, podburzając przeciwko innym żyjącym narodowościom w Rosyi, który w niemożliwy sposób prześladował luteranów i katolików rosyjskich, który Rosyanom tolerancyę, za zbrodnię przeciw ojczyźnie poczytywał, ten sam Komarow okazał się zwykłym złodziejem literackim. W takich to rękach leży obrona rosyjskich ideałów!“ Komarowa zdemaskował własny jego przyjaciel i wspólnik w oszustwach literackich, podpisujący się pseudonimem literat Heinze. Ogłosił on w dzienniku „Rossya“ list otwarty, w którym oświadcza: „Od lat dziesięciu ogłaszane w „Świecie“ oryginalne romanse, podpisane moim pseudonimem, są zwykłemi plagiatami. Wszystkie te romanse są żywcem przepisane ze starych rosyjskich ludowych powieści i ze starych francuskich romansów. Do oszustwa tego namówił mnie i zmusił Komarow“. Cóż na to pan Masłowski i Ehrenberg? Zakrwawi się im zapewne serce i wraz z panem Pilzem z „Kraju“ petersburskiego będą denuncyowali redaktorów „Rossyi“ i „Pet. Wied.“, że są niebezpiecznymi anarchistami, których należy co najmniej na dożywotnią katorgę skazać. Wszechsłowiańska idea niema jakoś szczęścia. Wszyscy jej główni prowodyrzy okazują się jak nie złodziejami kieszonkowymi, to złodziejami literackimi.

Sprawiedliwości stało się zadość. Mieszkańcy miasta Kottbus w Prusach byli niedawno świadkami przykrej sceny. Do centralnego więzienia tamtejszego przywieziono dezertera z 72 pułku. Człowiek ten opuścił szeregi w zimie. Podczas tułaczki; — zmuszony nieraz długo błąkać się z dala od siedzib ludzkich, odmroził sobie nogi tak strasznie, iż musiano mu je amputować. Z chwilą, gdy po długiej kuracyi wyszedł ze szpitala, chwyciła go w swe szpony ręka... sprawiedliwości! Nie darowano kary nędzarzowi, kalece już ledwie cząstce żywego człowieka — w dodatku za czyn, który nikomu łez nie wycisnął, nikomu krzywdy nie przyniósł.

Na dworcu kolejowym prócz zbrojnej eskorty czekali dwaj posługacze lazaretowi, którzy biedaka na rękach wynieśli z wagonu... sprawiedliwości stało się zadość...

Kraj Aszantów — najlepsza ich twierdza. Kraj murzyńskiego plemienia Aszantów, leżący na południe od kolonii angielskiej, Złotego-Wybrzeża, mimo że liczy zaledwie 500.000 ludności, nie należy do łatwych zdobyczy. Broni go przyroda dzika, lesiste bezdroża, wśród których zwierz tylko pomyka swobodnie; niemniej straszna febra, od której w r. 1863 wyginęła prawie połowa walczącego tam wojska wielkobrytańskiego. To też pewien oficer angielski, który przed pięciu laty odbył kampanię przeciw ich królowi Prempehowi, nie rokuje Anglikom szybkiego ukończenia wyprawy. Z końcem maja rozpoczął się sezon deszczów: wtedy drogi rozmiękają tak strasznie, że ludzie zapadają po pas. Nawet rzeka Pra, płynąca zazwyczaj leniwie, szumi, pieni się, jak górski potok, i zalewa olbrzymie przestrzenie. W takich warunkach trudno myśleć o dostatecznem prowiantowaniu wojska. Tymczasem w Kumassi brak zarówno prowiantu, jak i amunicyi.

Transwaal, kraj Aszantów, Chiny — sporo kłopotów zwaliło się równocześnie na Anglię! Rosya i Francya umią to wyzyskać.

Taku i Tientsin. Taku i Tientsin — dwie nazwy, powtarzające się stereotypowo w telegramach z Chin. — Taku, to szereg potężnych fortów, które rząd chiński uzbroił działami Kruppa. Równocześnie to wysunięty w zatokę Peczili forpoczt Tientsinu, odległego o 125 kilom. od Pekinu i będącego pośrednikiem w jego handlu Zresztą w Tientsinie ogniskuje się handel aż czterech prowincyi: Peczili, Chansi, Chensi oraz Mongolii. Miasto, wybudowane w czworobok, otoczone murami i rowem, posiada wąskie, brudne ulice. Odmienny charakter ma dzielnica europejska, odległa o 3 kilometry od chińskiego miasta. Szeregi gustownych domów mieszkalnych przeplatają olbrzymie składy towarów. Od roku bowiem 1860 był ów port już otwarty dla handlu europejskiego. Tientsin liczy z górą 900.000 ludności czyli więcej, niż stolica państwa. (Pekin).

Mnisza republika. Dla wyjaśnienia telegramu środowego o „pobożnej“ podróży Zinowiewia na górę Athos z oficerami sztabowymi, w kilku słowach scharakteryzujemy tę „mniszą rzeczpospolitą“, jak ją słusznie nazywają. Na wschodnim z trzech zazębień półwyspu Chalcedyjskiego wznosi się góra ponad 1900 m. wysokości. Na niej rozsiadło się 20 olbrzymich klasztorów i mnóstwo oddzielnych cel i pustelni. Grube mury potężne, baszty nadają klasztorom wygląd forteczny. Mnichów jest z górą 6000. Rekrutują się oni przeważnie z Rosyan i Greków, choć i inne narody prawosławne mają tu swoich przedstawicieli. Wśród Turków krążą pogłoski, że w klasztorach rosyjskich nagromadzono znaczne zapasy amunicyi. Rząd turecki również podejrzliwie spogląda na „świętą górę“, nie śmie jednak naruszyć przywilejów, nadanych mnichom jeszcze przez Murada II, w myśl których żaden muzułmanin prócz jednego agi, będącego pośrednikiem pomiędzy nimi a sułtanem, nie ma prawa przekraczać tajemniczych progów mrocznych monasterów.

Z życia koszarowego.

Otrzymujemy następujące urzędowe sprostowanie, które jesteśmy ustawą zmuszeni zamieścić bez uwag: Odnośnie do artykułu umieszczonego w nr. 64 czasopisma „Naprzód“ z dnia 5-go czerwca 1900 z napisem: „Z życia koszarowego — Przemyśl, dnia 31-go maja“, zaopatrzonego podpisem: „Żołnierze 2 komp. 10 bat. pionierów“ wzywam szanowną Redakcyę po myśli § 19 ust. pras. wskutek żądania c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 26 czerwca 1900 M. A. N. 3646 o zamieszczenie następującego sprostowania. Prawdą jest, że c. i k. kapitan Schulz surowo zakazał, jakiekolwiekbądź wiadomości o rzeczach wojsko dotyczących do pism drukowych przesyłać, nie jest natomiast prawdą, aby postąpienie kaprala Romankiewicza nie zgadzało się z przepisami służbowymi. Prawdą jest, że tenże kapral zaalarmował pogotowie o godz. 1-szej w nocy, do tego był on atoli jako komendant wedle przepisów służbowych uprawnionym i nawet obowiązanym, ponieważ okazało się przy pierwszym przez oficera inspekcyi zarządzonym alarmie, że pogotowie nie wystąpiło tak prędko — jak to było koniecznem i możliwem

Nie jest prawdą, że kapral był wtedy nieubrany i nie jest prawdą, że ludzi najordynarniejszymi obelgami przezywał, oświadczył on wtedy tylko, że każe jeszcze drugi raz pogotowiu wystąpić, jeśli pogotowie należycie nie wystąpi. Nie jest prawdą, że kazał pogotowiu po raz drugi wystąpić. Za to postępowanie, odpowiadające zupełnie przepisom służbowym otrzymał nawet kapral pochwałę. Kraków, 28 czerwca 1900. C. k. radca sądu kraj. wyż. i prokur. państwa: Doliński.

Odnośnie do artykułu wydrukowanego w Nr. 64 czasopisma „Naprzód“ z datą Kraków 5 czerwca 1900 r. z napisem: „Z życia koszarowego — Przemyśl 30 maja“ podpisanego przez Teofila Żurawskiego wzywam szanowną Redakcyę po myśli § 19 ust. pras. wskutek żądania c. k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 23 czerwca b. r. M. A. Nr. 3013. o zamieszenie następującego sprostowania:

Opisany w powyższym artykule fakt jest z prawdą niezgodny. Przy 9-tym pułku piechoty nie ma wcale sierżanta Raczyńskiego, a nie jest prawdą, aby dnia 30 maja b. r. jakikolwiekbądź sierżant powyższego pułku złapał żołnierza chorego za barki i wciągnął go do rowu obok „świniarek“ na targowicy, nie szczędząc mu przytem kułaków, nie jest dalej prawdą, aby dopiero wtedy, gdy te eksperymenta nie pomogły, zdecydowano się zawołać dorożkę i odwieść chorego żołnierza do szpitala.

Dnia 30 maja br. przy powrocie z ćwiczeń zachorował przy c. i k. pułku piechoty hr. Clerfayta Nr. 9 tylko żołnierz Leib Reifler przy 1-szej kompanii, i artykuł powyższy może się odnosić tylko do żołnierza Leiby Reiflera i sierżanta Grzegorza Korczyńskiego-Senkowicza. Jak to stwierdzonem zostało w toku dochodzeń przez c. i k. sąd garnizonowy w Przemyślu przeprowadzonych zgodnemi zeznaniami świadków Chaima Brennera recte Hellera i Majera Bergwerka tudzież zeznaniem sierżanta Grzegorza Korczyńskiego-Senkowicza i przyznaniem Leiby Reiflera, zostali przy tymże ostatnim, gdy podczas marszu wskutek zmęczenia zemdlał, c. i k. żołnierze Brenner i Bergwerk, rozpięli mu mundur, ułożyli go na trawie, a ponieważ Reifler wskutek wielkich bólów w żołądku wił się po ziemi, żołnierz Brenner trzymał go za nogi; gdy na to nadszedł sierżant Korczyński, kazał Reiflera zaprowadzić pod drzewa w pobliżu stojące, sam go przytem prowadzeniu za rękę trzymał i pod drzewem na murawie w cieniu ułożył, następnie kazał sprowadzić dorożkę, przy pomocy Brennera wsadził Reiflera do dorożki i usiadłszy sam koło Reiflera, odwiózł go do kasarni. Sam Reifler zeznał, iż jest gotów przysięgą stwierdzić, że go nikt nie bił i nie kułakował i zupełnie żadnej od nikogo nie doznał krzywdy. Nie jest zatem prawdą, aby dnia 30 marca b. r. przy 9 pułku piechoty żołnierz chory, był przez przełożonego bity i maltretowany — prawdą natomiast, że c. i k. sierżant tegoż pułku, Grzegorz Korczyński-Senkowicz, ze żołnierzem Leibem Reiflerem, który podczas marszu zasłabł, postąpił nietylko w sposób odpowiedni i przepisami wojskowymi nakazany, lecz nadto obszedł się z nim z możliwą względnością i troskliwością. Kraków, 28 czerwca 1900 r. Ck. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa Doliński.

Sprawy gminne

Na posiedzeniu Rady m. Krakowa dnia 28 bm. załatwiono następujące sprawy:

Na wniosek referenta dra Rothweina uchwalono:

W myśl uchwały Rady miasta z d. 17 lutego 1898 zażądać od przedsiębiorcy budowy kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów p. Jakóba Judkiewicza wybudowania torów dowozowych do rzeźni miejskiej za kwotę 6000 koron, tudzież do gazowni miejskiej za kwotę 14.000 koron, według planów przez komisyę administracyjną i gazową przyjętych i zezwolić na użycie pod te tory gruntów miejskich.

Dalej uchwaliła Rada zakupić od rządu na własność gminy skrawki gruntów przy ul. Kilińskiego pod chodnik za 1225 K 20 h.; wkońcu: przyjąć z wdzięcznością darowany przez p. Konstantego Wołodkowicza pomnik Aleksandra Fredry (dłuta Godebskiego) i zezwolić na postawienie go na skwerze przed frontem teatru miejskiego od strony ul. Szpitalnej.

Telegraf i telefon.

Kwota.

Budapeszt, 30 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza kwotę czyli stosunek wydatków na wspólne potrzeby obu połów monarchii, a mianowicie Węgry mają płacić 33 3/49 procent, a Austrya 66 46/49 procent, od 1 lipca br. do 30 czerwca 1901.

Parlament włoski.

Rzym, 30 czerwca. Obstrukcya się skończyła. Po podjęciu plenarnego posiedzenia nowo wybrany prezydent Izby, Villa, podziękowawszy za wybór, zwrócił się do Izby z prośbą, by wybrała komisyę ze zleceniem, by ta do dwóch dni przedłożyła nowy regulamin Izby.

Pos. Pantano ze skrajnej lewicy oświadcza, że jego stronnictwo przyjmuje ten wniosek, chcąc umożliwić pracę parlamentarną. Hucznymi oklaskami przyjęto to oświadczenie, poczem komisyę wybrano.

Rzym, 29 czerwca. Izba wybrała wczoraj dep. Villa 304 głosami prezydentem. 79 kartek było próżnych. Na tem przerwano posiedzenie do wieczora.

Rzym, 29-go czerwca. Izba posłów uchwaliła 276 glosami przeciw 74 prowizoryum budżetowe na miesiąc i postanowiła w sobotę wziąć pod obrady projekt nowego regulaminu.

Parlament francuski.

Paryż, 30 czerwca. W Izbie wnieśli wczoraj nacyonaliści interpelacyę w sprawie ostatnich nominacyj w sztabie generalnym. Zarzucono mianowicie ministrowi wojny, André, że z pominięciem szefa sztabu, mianował notorycznych przyjaciół Picquarta i w ten sposób wznowił sprawę Dreyfusa.

Minister wojny, odpowiadając natychmiast na interpelacyę, oświadczył, że przysługuje mu wszelkie prawo do mianowań. Prawdą jest, że szef generalnego sztabu nie protestując przeciwko mianowaniom, po ich dokonaniu podał się do dymisyi; na wezwanie jednak ministra pozostał, mówiąc, że jako żołnierz musi słuchać rozkazu.

Izba przyjęła porządek dzienny, wyrażający zgodność z zapatrywaniem ministra wojny, oraz dodatek, wniesiony przez socyalistów tej treści, że karność w armii ma być utrzymywaną zarówno wobec żołnierzy zwykłych, jak wobec oficerów.

Górnicy przeciw wojnie.

Paryż, 29 czerwca. Na zwołanym wczoraj z okazyi kongresu górników, meetingu robotniczym wyrazili zgodnie przedstawiciele niemieckich, angielskich, belgijskich i francuskich warstw robotniczych przekonanie, że wojna południowo-afrykańska toczy się tylko w interesie kapitalizmu i domagają się energicznie najszybszego jej zakończenia.

Powstanie w Chinach.

Berlin, 30 czerwca. Niemiecki konsul telegrafuje z Czifu, że admirał Seymour znajduje się w Tientsin.

Nowy Jork, 30 czerwca. Kwestya, dlaczego wiceadmirał Kempff nie brał udziału w ataku na port Taku, ma być przedmiotem dochodzeń, skoro tylko położenie dozwoli na rozpoczęcie tych kroków.

Nowy York, 30 czerwca. „New York Tribune“ donosi z Waszyngtonu: Kontradmirał Remey prawdopodobnie w niedzielę zluzuje viceadmirała Kempffa w dowództwie i wyśle go albo do Nagasaki, albo do Czifu.

Londyn, 30 czerwca. W Izbie gmin podsekretarz stanu Brodrick na interpelacyę w sprawie strat angielskich w korpusie admirała Seymoura odpowiedział, że padł jeden z kapitanów, siedmiu oficerów rannych, 24 żołnierzy zabitych i 71 rannych. Ogólna suma strat angielskich wynosi 63 zabitych i około 200 rannych.

Obcy posłowie znajdują się w bezpieczeństwie.

Waszyngton, 30 czerwca. Admirał Kemff telegrafuje z Czifu, że korpus Seymoura z 200 rannymi i chorymi znajduje się w Tientsin wraz z posłami obcych mocarstw.

Londyn, 30 czerwca. Korespondent „Daily Express“ donosi z Szanghai pod datą wczorajszą: Wiarygodne wieści z północy

kraju, które mnie doszły ze źródeł urzędowych, donoszą, że tak w porcie Arthur, jak i na całym półwyspie Liantung, a nawet w części moskiewskiej Mandżuryi, powstał wielki ruch przeciwko Moskalom.

Londyn, 30 czerwca. Urząd wojenny otrzymał depeszę z Czifu z datą 28 bm., w której jest oznajmionem, że admirał Seymour jest oswobodzonym, a wszystkie wojska angielskie znajdują się w Tientsin.

Berlin, 30 czerwca. Niemiecki konsul w Czifu donosi pod datą 28 bm.: Lord Seymour jest uwolniony. Brak wiadomości, czy i posłowie są przy nim. Połączenie kolejowe z Taku jest jeszcze zagrożone.

Zbiegli inżynierowie francuscy zabrali się dziś do naprawiania drogi do Taku. Ostrzeliwanie Tientsinu od strony zachodniej trwa dalej. Chińskie pociski źle eksplodują. Podobno trzech mieszkańców poniosło śmierć lub rany. Pogłoski o zniszczeniu osady angielskiej zdają się być przesadzone.

Yokohama, 30 czerwca. Na posiedzeniu Rady ministrów były zdania co do stanowiska Japonii podzielone. Jedni ministrowie, między nimi minister wojny, byli zdania, że Japonia powinna się zająć zgnieceniem powstania w Chinach, inni zaś sądzili, że należy się ograniczyć do ochrony obcokrajowców w Chinach.

Londyn, 30 czerwca. (Biuro Reutera). Wicekról Nankinu telegrafował dnia 25 bm. do zastępcy konsula angielskiego w Szanghaju, że otrzymał reskrypt cesarski tej treści, iż posłowie zagraniczni w Pekinie zażywają trwałej opieki od rządu chińskiego.

Londyn, 30 czerwca. „Times“ donosi z Szanghaju pod datą wczorajszą: Z wielu kuryerów wysłanych stąd do Pekinu żaden nie powrócił. Jedni chińczycy opuszczają tłumnie Szanghaj, inni zaś pod wpływem pogłosek szukają znów tu schronienia.

Londyn, 30 czerwca. „Times“ donosi z Jokohamy pod datą wczorajszą: Zamieszkali tu Chińczycy zwrócili się do rządu japońskiego z petycyą, by z pomocą mocarstw europejskich zdetronizował cesarzową chińską, gdyż jedynie wtedy mógłby w Chinach zapanować spokój.

Paryż, 30 czerwca. Agencya Hawasa donosi z Londynu, że zgoda mocarstw w sprawie chińskiej została osiągnięta. Międzynarodowa armia okupacyjna ma wynosić ogółem 80 tysięcy wojska, z czego przypada na Japonię i Rosyę po 12, na Anglię 10, na Francyę 8, na inne państwa po 5 tysięcy. Gdyby sytuacya tego wymagała, przekroczy świeżo zmobilizowany korpus sybirski granicę chińską.

Ślub arcyksięcia Ferdynanda.

Budapeszt, 29-go czerwca. Kossuth oświadczył, że uważa za rzecz konieczną. aby dla sprawy dzisiejszej przysięgi arcyksięcia zebrał się jak najspieszniej parlament. Stronnictwo niezawisłych sądzi, że prawa narodu zostały podeptane przez procedurę dworską i czeka tylko na autentyczny tekst oświadczenia arcyksięcia, aby zadecydować, co czynić.

Poselstwo Burów.

Nowy York, 29 czerwca. Poselstwo Burów powróciło do New-Yorku, wybiera się ono do Francyi. Oświadcza, iż listów uwierzytelniających nie złożyło rządowi amerykańskiemu, gdyż straciło nadzieję pomocy od tegoż, zdobyło jednak sympatyę ludu, a głos ludu zmusi rząd do interwencyi, zwłaszcza, że Burowie nie zaniechają walki.

Wojna transwalska.

Londyn, 30 czerwca. „Daily Telegraph“ donosi z Pretoryi z datą przedwczorajszą. Generał French na lewem skrzydle, generał Hamilton na prawem, a 11 dywizya jako centrum usiłowały wyprzeć nieprzyjaciela z pozycyi o 15 mil od Silverton. Bitwa trwała 3 dni. Burowie wreszcie cofnęli się. Straty Anglików wynoszą łącznie 150 ludzi. Generał Buller sądzi, że uda mu się odciąć odwrót Burom.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Poufne zgromadzenie robotników stolarskich w Krakowie odbędzie się w niedzielę d. 1 lipca b. r. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu „Związku“, ul. Floryańska 49;

Filia stowarzyszenia robotników piekarskich w Krakowie, mieści się w lokalu przy ul. Krakowskiej l. 49.

Porady prawnej w sprawach przemysłowych, służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Floryańska 49, codziennie od godz. 12½ do godz. 2 popołudniu.

Zmiana lokalu. Stowarzyszenie piekarzy przeprowadziło się z ulicy Grodzkiej l. 34 na nowe mieszkanie przy **ul. Sławkowskiej l. 30**, I piętro w podwórzu.

Jarosław. W Filii stowarzyszenia szewców odbędzie się dnia 2 lipca b. r. o godz. 10 rano zgromadzenie robotników szewskich, na którem będzie przemawiał delegat z Krakowa.

Lwów. W stowarzyszeniu szewców „Przyszłość“ przy ulicy Sykstuskiej l. 17 odbędzie się dnia 1 lipca b. r. o godzinie 10½ przedpołud. ogólne zgromadzenie szewców. Na zebranie przybędzie delegat z Krakowa.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Wiedeń. Stow. „Siła“ V Ramperstorfergasse 38, schadzki w każdą sobotę wieczór. Tow. „Równość“ II Blumauergasse 14, schadzki co niedzielę.

Porada prawna dla polskich robotników w Wiedniu co wtorek od godz. 5 do 7½ wieczór w sekretaryacie partyjnym VI Kopernikusgasse Nr. 12.

Budapeszt. W stow. „Zgoda“ przy ul. Weseleny-Kerlicz l. 22, w restauracyi p. Jabłońskiego, udziela się w każdy czwartek, soboty i niedziele informacyi przejeżdżającym lub szukającym pracy towarzyszom.

Drugi zjazd Związku postępowej młodzieży polskiej zagranicą odbędzie się w Paryżu 1 sierpnia b. r. Zgłaszać się można po bilety wejścia w towarzystwie „Spójnia“ w Paryżu [91 rue de Seine]; od 20 lipca, codziennie od godziny 4 do 5 popołudniu.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).